Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 21 grudnia 1924 r. Nr. 51.

Dziś Wam się narodził Zbawiciel.

Dziś wam się narodził Zbawiciel.
Ew. Łuk. 2,11.

Nadchodzą święta Narodzenia Pańskiego. W czyim sercu nie budzą one szczerej, świętej radości? Każdy, i stary i młody wyczekuje z utęsknieniem tej chwili, by wespół zasiąść do stołu wigilijnego, przełamać się opłatkiem i popatrzeć na roześmiane i rozpromienione twarze dziatwy przy choince gorejącej. Każdy w swem sercu czuje coś, co go odrywa od przyziemnych trosk i zabiegów o chleb codzienny — i przenosi go w krainę inną, wyższą, niezwykłą.

A wśród słów pieśni kolędowych jedno wraża się w pamięć, jedno, jak złota nić, przewija się poprzez wszystkie melodje, do jednego ciągle wraca myśl nasza: „Dziś się wam narodził Zbawiciel!"

* * *

Jak często przyjmujemy tę wiadomość chętnie i radośnie, kładąc nacisk przeważnie na swą osobistą radość i zadowolenie. Jak często w tej radości zapominamy, że owo słowo „Wam" — odnosi się nie wyłącznie do nas, do mnie, do mojego domu, do mojej rodziny, do moich bliskich. Jak skwapliwie wyciągamy z takiego pojęcia odpowiednie konsekwencje, zamykając się w sobie, w swoim kółku, zapominając o innych.

A jednak te słowa: „Wam się dziś narodził Zbawiciel" — dotyczą szerszych warstw, wszystkich sfer, **nas wszystkich**, całej ludzkości.

* * *

Narodził się dziś wam Zbawiciel... Czy rozumiemy tę piękną, cudowną wieść? Czy pojmujemy należycie treść tego słowa? **Narodził się.** Nie w sposób niezrozumiały dla nas zjawił się On na świat, lecz tak, jak my, ludzie grzeszni, przeciętni, — **narodził się.** Nie jako mocarz, nie jako władca, nie jako bogactwa pełen i chwały... On się **narodził**, t. zn. przyjął w sposób ludzki kształt człowieczy, by stać się nam podobnym, **byśmy** stali się również podobnymi Jemu. My — dziećmi Bożemi przez Niego.

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM „GŁOSU EWANG."
BŁOGOSŁAWIONYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO — ŻYCZY
REDAKCJA.

Któż On jest zatem?

Nie ogarnąwszy Go sercem, nie otoczywszy Go miłością swą, nie poświęciwszy Mu w wierze wszystkiego, co pieścisz w najskrytszych tajnikach serca swego—nie dowiesz się o tej radosnej wieści, która dana jest całemu światu: „Dziś wam się narodził **Zbawiciel**".

W przepowiedniach Starego Zakonu znajdujemy imiona mającego przyjść Mesjasza: „Nazwią imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książe pokoju". Nowy Zakon dał Mu jedno imię, w którem się streszczają wszystkie inne: **Zbawiciel.**

— „Albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni".

* * *

Dziś wam się narodził Zbawiciel... To znaczy nietylko akurat w dniu dzisiejszym, tego lub owego dnia, nie; zrozumieć musimy to inaczej, niż zwykle, tak, jak Ten, który przyszedł dla nas na świat, nie jest zwykłym człowiekiem, jak my. Ten Zbawiciel rodzi się tobie **dziś...** On się rodzi codziennie, każdej chwili, kiedy potrzebujesz Go, kiedy Go szukasz, kiedy Go znajdujesz. On się rodzi wówczas tobie i w tobie. On się rodzi tobie, mnie i nam wszystkim.

* * *

Dziś wam się narodził Zbawiciel...

ZŁOTE MYŚLI.
(Wybrała Z. K.).

Z bólu zmartwychwstaje duch, z podłości tylko zmartwychwstania nie masz.

* * *

Kto się poświęci dla dobra ludzi, powinien o ich sądzie zapomnieć. — Czy wiesz, kto jest Bogiem Nazarenów? Ten, co dla zbawienia braci sam przystał na hańbę krzyża.

Z. Krasiński.

Tęczowa baśń.

Dzieci przepadają za tęczową opowieścią bajki. Wszystko, co w życiu codziennem widzą i przeżywają, mniej ich pociąga od baśni, w której tętni żywo twórcza fantazja, stwarzająca treść i kontury istnienia wyśnionego. Nic dziwnego. Natura dziecka powoli tylko przystosowuje się do rzeczywistości, w której złuda i upojenie poetyczne jest conajmniej rzadkie i dostępne, jeno dla natur wyjątkowo wrażliwych.

Większość z nas nosi ze sobą świat swych marzeń dawnych i drogich wspomnień z dni minionych. Gdy w dobie wywczasów rozmyślamy o czasie przeżytym, odczuwamy, jakby natchnienie podniosłe, błogość cichą i świętość, która zwolna, acz silnie opanowują duszę.

Ze wszystkiego jednak prawdziwie świętem i wzniosłem jest to, co dotyczy naszego dzieciństwa. Obraz naszego domu, rodziców i rodzeństwa, z którymi razem wzrastaliśmy, towarzyszów zarania życia, zabaw i prac, rozrzewnia i nastraja podniośle i niezwykle uroczyście człowieka dojrzałego. Nasze dzieciństwo stanowi w życiu ten raj, z którego nikt i nic nie jest zdolne nas wygnać.

Z pewnością też, mimo, iż dzieje się to częstokroć bezzwiednie, w tych wspomnieniach leży wyśniona i bajeczna Atlantyda naszego życia, po której często wędrując, znajdujemy i piękno i odpoczynek i siłę do dalszych zamierzeń i świeże żywe barwy, któremi zastępujemy zszarzały i wyblakły obraz życia codziennego.

Atoli we wspomnieniach uroczystości przeżywanych najżywiej zarysowuje się Narodzenie Pańskie, ta dziwnie chwytająca za serce uroczystość radosna, jaką narówni obchodzi kościół i rodzina. Ze wszystkich świąt najpoczczniejsze, najbardziej natchnione święto dzieci.

Ze starszych legend i klechd wszystko tu zamienia się w rzeczywistość. Ulubiona postać baśni ze świata dziecięcego, ów zaklęty, czarowny królewicz złotowłosy, który przychodzi do ziomków i poddanych swych z obfitością darów przeróżnych, ucieleśnił się i ożył życiem prawdziwem w postaci Dzieciątka Jezus.

Podobny do innych dzieci, jakby ich współziomek i towarzysz zabaw, przyszedł do nich przedewszystkiem i przyniósł dary królewskie, któremi obdarzył cały świat. Życie przeistoczyło się tu w baśń czarowną, a baśń w życie.

Istotnie.Śmiertelny człowiek stał się nieśmiertelnym. Ziemia, pełna upadku i smutku, miejscem radosnych prac, przygotowujących człowieka do nigdy nieskończonego bytu. Smutny obraz trosk przedzierzgnął się w raj, którego początek jest już tu na ziemi. Wrogowie i przeciwnicy stali się braćmi wspólnej rodziny, powołanymi do dźwignięcia trudów wspólnych, a surowy Bóg czasów dawnych objawił się przez Dzieciątko z Betleem, Ojcem świata, pełnym miłości nieprzebranej, wielkiej i tkliwej.

W tej miłości wzeszło nowe słońce uświęcenia zarówno nad ziemią i wszelkiem stworzeniem, jak i nad gwiaździstem niebem, które nabrało dopiero znaczenia właściwego w ocenie człowieka.

Odrodził się cały świat. Co jeno mogła baśń wytworzyć, stało się rzeczywistością żyjących. Strumienie światła przenikliwego oblały ziemię. Oto wszystko stało się nowe. Srebrne promienie wydobyły w ciemności kontury obrazów zanikłych, a ciepło, niosące życie, ogrzało i ożywiło całe stworzenie.

Baśń jest żywa w Dzieciątku Jezus. Żadne słowo ludzkie nie jest w możności wypowiedzieć wszystkich tych nowych dziwów, jakich jesteśmy w chrześcijaństwie świadkami i żadna religja świata nie może nigdy sięgnąć do tych wzniosłych i niedościgłych wyżyn ideału poezji i prawdy zarazem, jakie sięześrodkowują w tej dziecięcej postaci Chrystusa, którą nam wskazuje w pełni święto Narodzenia.

Życie przecież stało się snem złotym baśni, lśniącej krasą wszystkich barw. Fantazja, a jednak rzeczywistość, słabość dziecięca, a jednak moc tytana, nędza życia, a jednak bogactwo niedościgłe, w którego blasku bogacze tego świata są nędzarzami, przyobleczonymi w łachmany!...

Mądrość tego nie zrozumie, zanim nie ukorzy się do szczerej i prawdziwej wiary dziecka. Taki bowiem jest porządek tego nowego świata, że uczyć się on musi od dzieci.

Boć to przedewszystkiem jest ich święto!

I my musimy w kole ich stanąć, śledzić w skupieniu ich radość i w niej się rozpłynąć. Wtedy baśń przybierze kształty prawdy i obraz małego Zbawiciela zadrga życiem prawdziwem w nas.

Boże drzewko, owo znamię nowego życia skupi starszych i dzieci w radości nowej. Kiedy zaś nie na próżno nasze serce przepełni uczucie błogości i przeświadczenia o prawdzie tego, co głosi święto Narodzenia Pańskiego, wtedy usłyszymy w nas echo owego chóru anielskiego: „Chwała na wysokościach Bogu"! **J. Machlejd.**

ZŁOTE MYŚLI.
(wybrała Z. K.).

Serca ludzkie są poto, żeby się wspierały wzajemnie.

* * *

Człowiek powinien robić dobrze, to jest jego obowiązek.

* * *

Nędza dzisiejszych ludzi pochodzi z oderwania się od przyrody i od Boga—z osamotnienia wewnętrznego.

* * *

Niema nic, coby zupełnego, świadomego siebie człowieka mogło uczynić nieszczęśliwym.

* * *

Przebaczaj wszystko, miej litość dla wszystkiego.— Najwyższa mądrość jest najgłębszą dobrocią.

St. Reymont.

Osobliwy obiad.

Ks. Adolf Keller, niestrudzony działacz na polu pracy filantropijnej i międzykościelnej, rozesłał następujący komunikat o masowej niedoli setek tysięcy sierot armeńskich, które padły ofiarą tragedji wojennej.

Miljony chrześcijan w Ameryce i w Anglji spożywają jednej niedzieli grudnia obiad całkiem osobliwy, który będzie znamiennym symbolem. Na stole jadalnym tych ludzi dnia tego nie będzie pieczystego, ani żadnej leguminy. Cały ten obiad międzynarodowy będzie się składał z jednej jedynej, a wielce prostej potrawy: będzie nią ryż ze śliwkami, lub inne jakieś danie, na które wysili się wola do prostoty. Ma to być w każdym razie jedna z tych potraw, jakiemi żywia się dziesiątki tysięcy sierot bliskiego Wschodu. „Near East Relief", organizacja pomocy dla bliskiego Wschodu, na ostatniem swem posiedzeniu w Genewie, zaprosiła na taki właśnie skromny obiad cały szereg osób, będących znakomitościami na terenie międzynarodowym. A więc Paweł Hymans, Mr Morgentau, były poseł amerykański w Turcji, uczony genewski i wielki przyjaciel ludzkości, Edward Naville, uczony grek Doxiades, były prezydent rzeczypospolitej armeńskiej, redaktorzy gazet „New York Times" i „Rewiew of Rewiews", oraz wiele innych osób spożyło dnia tego taki sam obiad, jak 100,000 sierot armeńskich, które są obecnie wychowankami międzynarodowego komitetu niesienia pomocy na bliskim Wschodzie: obiad ten składał się z jednej potrawy, a mianowicie: z ryżu z powidłami.

Ameryka wystąpiła z odezwą międzynarodową do chrześcijan (wyznań ewangelickich) o urządzenie w jedną z niedziel grudnia takiego obiadu, przyczem zaoszczędzone na takim obiedzie pieniądze mają stanowić ofiarę dobrowolną na korzyść dzieci armeńskich. Na taką ofiarę zdobyć się może każdy, kto ma litość dla dzieci, których ojcowie w czasie rzezi armeńskiej zostali pozabijani jak psy, a matki, wywiezione ze spustoszonej i pokrytej popiołem ojczyzny, jęczą w sromotnej niewoli, pozamykane w haremach. Obiad z ryżu nosi nazwę „Golden Rule Dinner", to znaczy: „obiad według złotej zasady", a ową złotą zasadą jest słowo biblijne: „Wszystko tedy, cobyście

chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im". Jest to przeto apel do wszystkich rodziców, którzyby chcieli, aby ktoś zaopiekował się ich dziećmi, gdyby oni sami mieli zginąć w nieszczęściu.

Setki tysięcy sierot armeńskich stanowią przerażający, a jednak cenny legat, jaki przypadł ludzkości po wojnie światowej: większość z nich liczy mniej niż 16 lat, 81% — mniej niż 14, 61% niema 12 lat, tak, iż żadne z tych dzieci nie może się troszczyć samo o siebie.

Te setki tysięcy sierot wzięła w opiekę pierwsza Ameryka i zorganizowała dzieło pomocy największe chyba ze wszystkich, jakie doszły kiedykolwiek do skutku w dziejach ludzkości. Czuła się może zobowiązaną moralnie przez to, że nie przyjęła nad Armenją mandatu politycznego, który miał być jej właśnie powierzony. W ciągu pierwszych 2 lat zebrano na cel powyższy 300 miljonów franków, a to głównie przy pomocy kościołów amerykańskich. Sieroty armeńskie są przeważnie potomkami najstarszych kościołów chrześcijańskich Wschodu. Sieroty asyryjskie w Persji pochodzą od założycieli kościoła nestorjańskiego. Dzieci armeńskie należą do narodu, który śród ludów chrześcijańskich jest bezsprzecznie najstarszy. Grecy i Syryjczycy Azji Mniejszej, których dzieci nie mają dziś własnego dachu nad głową i są pozbawione najbliższej rodziny, byli kiedyś pierwszymi męczennikami chrześcijaństwa w czasie prześladowań.

Dziatwa sieroca jest rozproszona na ogromnej przestrzeni. Znaczną część sierot przygarnął rząd grecki. Inne sieroty, zwłaszcza ormiańskie, znalazły przytułek w Syrji, Palestynie, Egipcie, Macedonji, na wyspach greckich oraz w Armenji rosyjskiej. Dr. Finley, jeden z redaktorów dziennika „New York Times", widział ubiegłego lata na jednem miejscu 11,000 takich sierot. Większość tej dziatwy nie byłaby już dzisiaj przy życiu, gdyby miłość chrześcijańska nie roztoczyła nad nią opieki.

Starsze dzieci otrzymują wychowanie, które ma w nich wyrobić samodzielnoć i przysposobić ich do pracy zarobkowej. Na obszarze 22,000 akrów, oddanych przez rząd rosyjski do dyspozycji komitetu „Near East Relief" na Kaukazie, amerykańscy fachowcy kierują pracą tysięcy dzieci, zatrudnionych w rolnictwie, a krescencja, stąd pochodząca, idzie na wyżywienie 15,000 dzieci, przyczem gospodarka rolna jest prowadzona wzorowo. W innej miejscowości, pod Sardarabadem, zbudowali chłopcy pod kierunkiem inżyniera amerykańskiego wioskę wzorową, kopjowaną w innych miejscowościach przy zakładzie nowych osiedli rolnych i przemysłowych.

Późniejsza przyszłość tych setek tysięcy sierot jest przedmiotem troski ich obecnych opiekunów. Dzieci, opuszczające zakład sierocy, zostają umieszczane w rodzinach, albo terminują w przemyśle. W ciągu ostatniego roku weszło takim sposobem w życie praktyczne 14,000 sierot. Ale dziesiątki tysięcy dzieci trzeba jeszcze żywić, odziewać i wychowywać. Zdobycie środków na ten cel nie jest łatwe. „Golden Rule Dinner" ma dopomóc szlachetnym dobroczyńcom do pozyskania niezbędnych funduszów, a co więcej, ma rozbudzić ducha ofiarnej miłości, który we wspólnem dziele miłosierdzia powinien zjednoczyć miljony rodzin, mających możność swe własne dzieci zachować, otaczać miłością i wychowywać w kulturalnych warunkach. Względem bliskiego wschodu, pustoszonego przez wojny i rzezie od tysięcy lat, ewangelickie ludy Zachodu poczuwają się do obowiązku odwdzięczenia się za światło złotej zasady, która przyszła do nich stamtąd, głosząc: „Wszystko tedy, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im".

„Near East Relief" nie zwraca się o współdziałanie do Polski. Zapewne dla tego, że nasza pomoc zaważyłaby chyba niewiele. Ale u nas w kraju jest dosyć niedoli. **Czyby jednak nasi czytelnicy nie zechcieli również urządzić u siebie w domach raz jeden w grudniu takiego skromnego obiadu, a zaoszczędzone przez to pieniądze przeznaczyć na gwiazdkę dla naszych sierot, utrzymywanych przez Zbór w zakładzie, przy ul. Karolkowej ,oraz w „Gnieździe Sierocem" w Banioszce.** Ofiary, stąd pochodzące, składać można u redaktora naszego pisma, ks. Lotha.

LISTY Z DANJI.

Ks. prof. Jan Szeruda.

(Ciąg dalszy).

Część domu przeznaczona jest dla żołnierzy. Mają do dyspozycji kilka sal, w których czytają pisma, załatwiają korespondencję, biorą udział w pogadankach i dyskusjach o kwestjach moralnych, narodowych i religijnych. Korzystają z specjalnych magazynów, gdzie przechowują swoje rzeczy, a w banku, zorganizowanym przez K. F. U. M. lokują swoje drobne oszczędności.

W godzinach wieczornych mnóstwo osób korzysta z bibljoteki, zawierającej 6,000 tomów. Na całokształt pracy składają się jeszcze gry sportowe i ćwiczenia fizyczne, prowadzone przez wytrawnego znawcę gimnastyki. W ten sposób młodzież ma w ognisku K. F. U. M. wszystko, czego potrzebuje, tam spędza prawie cały wolny czas, tam ma swój dom. Może nawet mieszkać w pensjonacie związku za opłatą 133—143 kor. miesięcznie.

W tym samym duchu, co K. F. U. M. pracuje K. F. U. K, (Chrz. Zw. młodych kobiet), której działalność przedstawię osobno.

Głównym organem tamtego związku jest miesięcznik p. t.: „Maanedsblad for K. F. U. M. i Koebenhavu".

W związku z tą organizacją należy wymienić: „Danmarks Kristelige Studentenforbund", będący odnogą „World Christian Student Federation" (Wszechświatowej Federacji Akademików—chrześcijan). Istnieje od r. 1892, a liczy przeszło 1,100 członków (w tem 150 medyków,, tworzących specjalną organizację). W początkach swych był akademicki ruch chrześcijański obcym nalotem, zwolna jednakże nabrał cech ruchu narodowo-duńskiego i wszedł w łączność z kościołem. Wśród głównych swych współpracowników ma pastorów i profesorów teologji. Pracę swą wykonywa w 3 kierunkach: religijnym (przez wykłady biblijne, odczyty, zjazdy i in.), umysłowym (przez bibljoteki, uczelnie i in.), fizycznym (przez uprawianie sportu, gry i t. d.), Program swój rozwija na większych i mniejszych zebraniach dla początkujących, starszych i nawet tych zaproszonych organizacyj, które programowo różnią się od związku studentów. Często zaprasza wybitnych polityków i działaczy społecznych z innych obozów, by poznać ich program. Tak np. zaprosił w ubiegłym miesiącu jednego z obecnych ministrów, który mówił o celach i zadaniach socjalnej demokracji. Jestto naprawdę piękny objaw pracy religijnej, jeżeli mimo wielkiego zmaterjalizowania i zepsucia moralnego w czasach powojennych K. F. U. M. ma w samej Kopenhadze 4,000 członków a „Chrz. Zw. studentów w Danji" przeszło 1,100 studentów i studentek, Jeszcze przed 20 laty należało do dobrego tonu za wzorem Brandesa i jego zwolenników szydzić z chrześcijaństwa — dziś młodzież przyjmuje Ewangelję i wraz z Kościołem prowadzi walkę z niewiarą i materjalizmem.

Szeregi „Chrz. Zw. studentów" zasilane są corocznie przez byłych studentów szkół średnich. W każdym prawie mieście duńskiem zorganizowane są „Chrześcijańskie związki młodzieży szkolnej", kierowane przez wytrawnych znawców i przyjaciół młodzieży. Zebrania odbywają się bądź w mieszkaniu kierownika, bądź w lokalu szkolnym, a są owiane szczerym, koleżeńskim duchem. Studenci są w własnem gronie, przez nikogo nie krępowani, dlatego też śmiało i otwarcie wypowiadają swe zdania, wątpliwości i poglądy. Po przeczytaniu krótkiego ustępu z Ewangelji i pozagajeniu przez starszego członka, który wysuwa pewien temat i kieruje dyskusją, następuje wymiana myśli o religijnych i etycznych sprawach w związku z tekstem i pod kątem widzenia potrzeb życia codziennego. Wspólne wycieczki na wieś (4—5 dni trwające) zbliżają młodzież do jej kolegów na wsi, dopomagają jej do rozbudzenia życia dla

Sprawa toruńska.

Dnia 16 lipca r. 1724 w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, zdarzył się był w Toruniu incydent, który doprowadził do smutnego w dziejach Polski faktu, ochrzczonego przez historyków niemieckich mianem „krwawej łaźni toruńskiej". Według Leona Kozłowskiego rzecz miała się jak następuje:

„W uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, przypadającą roku 1724 na niedzielę 16 lipca, wyszła procesja nieszporna z kościoła św. Jakóba. Procesji katolickiej przypatrywało się sporo widzów protestanckich, którzy nie okazywali dostatecznego uszanowania. Jeden z uczestników procesji, student szkoły jezuickiej, Lisiecki, sprzeczkował trzech chłopców protestanckich, wymagając, według zeznań świadków protestantów, aby uklękli, według zaś świadectw katolickich, aby tylko zdjęli czapkę. Już po skończonej procesji wywiązała się bójka pomiędzy tymże Lisieckim, wspomaganym przez kolegów, a starszymi mieszczanami niemieckimi, którzy ujęli się za chłopcami. Lisiecki, jako sprawca burdy, został aresztowany przez władze miejskie. Rektor szkoły jezuickiej, ks. Czyżewski zażądał uwolnienia jego, a studenci szkoły, nie czekając na wynik rokowań z władzami, schwytali i uprowadzili dwóch studentów protestantów.

Na drugi dzień, kiedy ludność protestancka Torunia dowiedziała się, że w szkole jezuickiej uwięziono chłopców protestantów, zgromadził się olbrzymi i wzburzony tłum uliczny, ruszył ku szkole dla uwolnienia „zakładników", a wtargnąwszy do szkoły, pomimo zaciętego oporu studentów katolików, zaczął niszczyć sprzęty szkolne i znieważył przytem obraz Matki Boskiej.

Otóż właśnie znieważenie obrazu było momentem, najbardziej obciążającym cały ten „tumult toruński". Nie należy zapominać, że były to czasy największej pobożności w Polsce i najsilniejszych wpływów kleru. Na siedem lat przedtem w r. 1717 odbyła się uroczysta koronacja Matki Boskiej Częstochowskiej, wobec niezliczonych tłumów wiernych, które przybyły z całej Polski. A tu w protestanckim Toruniu, mieście niemieckiem, posiadającem swój samorząd, znieważono Królowę Polską. Oburzenie było wielkie w całym kraju. Jezuici żądali zadość uczynienia „obrażonej czci Zbawiciela i Matki Jego".

Sprawa wpłynęła w październiku tegoż roku na sejm warszawski, który wziął ją bardzo do serca właśnie z tego punktu widzenia obrazy Boga i Kościoła.

„Zapamiętałość toruńskich obywatelów — czytamy w uchwałach sejmu — z małej dosyć okazji rzuciła się sacrilega manu na miejsca i osoby Bogu poświęcone, a tem silniej, że podobna excessa tym że obywatelom impune uchodziły, przez co religio orthodoxa, bezpieczeństwo publiczne et immunitas ecclesiastica gwałt ciärpią". Wobec tego sejm żądał surowej kary za „krzywdę samego Boga et totius Hierarchiae Coelestis".

Ta gorliwość szlachty polskiej, pomstującej „krzywdy Boga i całej hierarchji niebieskiej", jest tembardziej zdumiewająca, że przedstawiciel najwyższej osoby w hierarchji kościelnej, nuncjusz papieski, chciał załagodzić całą tę przykrą sprawę i interwenjował w obronie Rosnera.

Kiedy król August II odrzucił interwencję nuncjusza, nuncjusz wystosował list do oskarżyciela w tej sprawie, ks. rektora Czyżewskiego, aby ten cofnął oskarżenie przeciwko Rosnerowi i wówczas cała by sprawa upadła. Ks. Czyżewski zgadzał się cofnąć oskarżenie, ale pod warunkiem, że Rosner, przejdzie na katolicyzm. Propozycja była zrobiona Rosnerowi, ale on ją odrzucił. Ten właśnie moment był najwięcej wyzyskany w literaturze niemieckiej, gloryfikującej Rosnera, jako ofiarę nietolerancji religijnej w Polsce: umarł za to, że nie chciał zmienić wiary.

Sąd złożony z najwybitniejszych senatorów i posłów, pod silną eskortą wojskową przybył do Torunia i 26 października rozpoczął się proces, który był sensacją nietylko w kraju, ale w całej Europie. Bogate miasto Toruń naciskało wszelkie sprężyny, aby ocalić swego prezydenta. Nic jednakże nie pomogło. 16 listopada zapadł wyrok, skazujący Rosnera za to, że dopuścił do rozruchów i 9 obywateli, jako winnych tych rozruchów, na śmierć. Tymże wyrokiem wprowadzona została cenzura druków toruńskich, oraz

---

wyższych interesów i przyczyniają się do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni, które łączą młodzież nawet wówczas, gdy różnemi idzie drogami zawodu i pracy. Z tego współczucia, z tej współpracy młodzieży korzysta cały naród.

Na nabożeństwie w kościele garnizonowym, w niedzielę, dnia 14.IX. mogłem się przekonać o wielkiem przywiązaniu młodzieży do swego duchowego wodza, którym w obecnej generacji jest Olfert Ricard, słynny kaznodzieja, pisarz religijny i poeta. Nabożeństwo publiczne, w którem brała udział przeważnie młodzież religijna, miało swój szczególny, podniosły charakter. Pieśń, śpiewana żywo i ochoczo i kazanie, słuchane bardzo uważnie pozostawiły u obcego głębokie wrażenie.

Od pierwszej do ostatniej chwili wrażenia w stolicy Danji były miłe i trwałe. W pięknych chwilach wieczoru ostatnego dnia w Kopenhadze miałem sposobnośc podziwiać w gronie znajomych główny port duński i rozkoszować się widokiem rozkołysanych fal, okrętów i łodzi żaglowych. Kiedyż będzie można tam oglądać okręty, mające polską flagę i wiozące towar polski poza Ocean?

Po 10-dniowym pobycie w Kopenhadze wyjechałem do Jutlandji, by tam w dalszym ciągu badać stosunki kościelne i religijne. Zbyt jednostronny byłby obraz życia religijnego w Danji, gdybym poprzestał na tem, co poznałem w stolicy. Na prowincji uwydatniają się w całej pełni kierunki i prądy, nurtujące społeczeństwo duńskie.

Jeżeli mowa o kościele ewangelickim w Danji, to zawsze trzeba mieć na uwadze 2 kierunki w jego łonie: t. zw. Grundtvigjanizmu i misje wewnętrzne. W ostatnich czasach mówi się jeszcze o centrum. Cały kościół ma jednolitą organizację, której podstawy określone zostały już w ustawie z r. 1683, zmienianej w ciągu wieków, głównie w r. 1849, 1915 i 1920. Według par. 3 wymienionej ustawy Kościół ewang.-luterski jest kościołem krajowym i jako taki jest wspierany przez państwo. Opiera się o Pismo św., apostolskie, niceńskie i atanazjańskie wyznanie wiary, Augustanę i Mały Katechizm Lutra. Formuła konkordji została zakazaną. Król jest summus episcopus (naczelnym biskupem), lecz o bardzo ograniczonym zakresie działania. Rządzi kościołem przez biskupów, których jest obecnie 9; ich zadaniem jest zawiadywanie biskupstwem, ordynowanie kandydatów teologji dbanie o czystość nauki, o szkoły i fundacje. Od r. 1849 istnieje ministerstwo wyznań, które prowadzi administrację kościoła. Zdawałoby się, że ta zależność kościoła od państwa wpłynie ujemnie na życie kościelne i stworzy z kościoła instytucję, popierającą państwo, a z księży urzędników państwowych. Lecz tak nie jest. Księża są materjalnie zależni od zborów, dla państwa spełniają obowiązek urzędników stanu cywilnego. W nauce podlegają zwierzchności kościelnej i składają ślubowanie na Słowo Boże i księgi symboliczne kościoła.

Od r. 1882 istnieje Rada kościelna, złożona z wszystkich biskupów 1 profesora teologji i 1 profesora prawa przy Uniwersytecie; ma ona podawać zarządowi wskazówki i wnioski w sprawie ustawodawstwa i zarządzeń administracyjnych celem podniesienia życia kościelnego. Dziś bez znaczenia. Prymasa lub arcybiskupa Danja nie zna.

Djecezje dzielą się na provstiers (senjoraty), których jest 9, te zaś na pastoraty. Raz w roku odbywa się synod proboszczów (senjorów) pod przewodnictwem biskupa. Pastorowie zrzeszeni są w licznych konferencjach i mniejszych konwentach.

Poważny wyłom w starej ustawie kościelnej z roku 1683, względnie 1849 stanowią nowelle i dodatkowe ustawy po r. 1855, znoszące przymus parafjalny i wprowadzające t. zw. zbory wyborcze!

Pod wpływem Grundtviga i jego zwolenników przyjął sejm 4.IV. 1855 ustawę o „rozwiązaniu stosunku parafjalnego", mocą której każdy parafjanin ma prawo zwrócić się do pastora sąsiedniego zboru w sprawie zaspokojenia jego potrzeb religijnych i kościelnych. W tym celu poro-

zebrano protestantom i oddano franciszkanom kościół Panny Marji.

Jezuici tryumfowali, w świecie protestanckim panowało oburzenie. Powszechne jednak było przeświadczenie, że wyrok śmierci na Rosnera wykonany nie będzie, że król skorzysta z prawa łaski. Król August II nietylko nie ułaskawił, ale przez oddanego mu wojewodę chełmińskiego Rybińskiego, przyśpieszył wykonanie wyroku: 7 grudnia na rynku przed pięknym ratuszem toruńskim spadła głowa prezydenta miasta.

Czem się powodował król?

Z ogłoszonej przez ks. Kujotę i K. Jarochowskiego poufnej korespondencji między ministrami Augusta Saskiego a posłami saskimi przy dworach pruskim i angielskim, wypływa z całą oczywistością, że król August II odegrał w całej tej sprawie najbardziej perfidną rolę: z jednej strony pchał do jaknajsurowszego w tej sprawie wyroku, a z drugiej sam że podżegał obce dwory do interwencji, chciał bowiem przy pomocy tej interwencji wzmocnić swoją władzę. Król jest tolerancyjny ,ale pozbawiony władzy, jest bezsilny wobec fanatycznego sejmu, sprawa tolerancji w Polsce wymaga interwencji mocarstw protestanckich, celem zmiany konstytucji i wzmocnienia władzy królewskiej: tak przedstawiali tę sprawę posłowie Augusta II przy dworach pruskim i angielskim. Burmistrz Torunia padł ofiarą nietylko fanatyzmu religijnego w Polsce, lecz również dynastycznych planów i perfidnej gry dyplomatycznej króla Augusta II".

Leon Kozłowski.

P r z y p i s e k R e d a k c j i. W następnym numerze „Głosu Ew." umieścimy artykuł, wskazujący, jak zła wola wyzyskała sprawę Toruńską do propagandy politycznej przeciw Polsce przed 200 laty, i jak się to samo robi w tenże bezceremonjalny sposób jeszcze dzisiaj.

Do numeru niniejszego załączamy dodatek ilustrowany dla młodzieży „NA WYŻYNY".

---

zumiewa się z owym wybranym przez siebie pastorem i senjorem swego dotychczasowego senjoratu, który o tem wszystkiem powiadamia dotychczasowego duszpasterza petenta. Dawna parafja ma prawo do podatku z roli i rzemiosła swego byłego członka. Jeszcze dalej w przeprowadzeniu zasady wolności poszła ustawa z 25.III. 1872. Parafjanin, niezadowolony z swego pastora, ma prawo wezwać swego osobistego duszpasterza z obcej parafji celem odbycia pewnych funkcyj, jako to: ślubów, chrztów i pogrzebów w kościele i na cmentarzu parafji, w której mieszka proszący. Równie liberalna, jak wymieniona, jest ustawa z r. 1868 i 1873 o t. zw. „zborach wyborczych w łonie kościoła krajowego". Jeżeli 20 ojców rodzin, lub tyle wdów lub innych osób prowadzących własny dom złączy się w jeden związek, postara się o własny kościół lub kaplicę i może utrzymać własnego ordynowanego pastora, którego wybór został zatwierdzony przez króla, wówczas za zgodą rządu może powstać zbór, podlegający nadzorowi ze strony senjora i biskupa oraz ustawom, obowiązującym w całym kościele. Obawiano się rozprzężenia spójni zborowej i walk, jednakowoż liberalne ustawy przyczyniły się do zmniejszenia tarć i zogniskowania malkontentów w pewnych samoistnych zborach bez szkody dla kościoła.

Ścieranie się kierunków kościelno - religijnych nie szkodzi całemu kościołowi, powoduje grupowanie się zwolenników danych kierunków w dwóch zborach, starym i nowym. Następuje więc przegrupowanie parafji dookoła 2 ognisk; w ten sposób łączą się jednostki celem pielęgnowania życia religijnego. Po r. 1873 powstało zaledwie kilkanaście takich „zborów wyborczych", do których należą t. zw. Grudtvigjanie.

(D. c. n.),

O Konkordacie.

Przybył z Rzymu do Warszawy na krótki pobyt poseł na Sejm, Stanisław Grabski, delegowany przez rząd polski do Watykanu dla zawarcia konkordatu. Niewiele dowiedzieć się mogli od posła ciekawi dziennikarze o dotychczasowym przebiegu rokowań, gdyż p. poseł Grabski uważa, że tajemnica i poufność są tu wskazane. Zasada Wilsona, aby pertraktacje dyplomatyczne były prowadzone jawnie, nie znajduje tu oczywiście zastosowania.

Według relacji „Kurjera Polskiego" w konkordacie widzi p. Grabski przyszłość Polski, gdyż ma on „ustalić stanowisko Polski w świecie katolickim na stulecia całe".

„Przegląd Katolicki" z dnia 16 listopada wyraża się o spodziewanym wyniku rokowań z przekąsem: „Z tego, co u nas dotychczas mówiono, nie możemy niczego się spodziewać po konkordacie oczekiwanym. „Pytamy dla czego? Odpowiedź, jaką znajdujemy w tymże artykule, brzmi: „Przez konkordat chcianoby otrzymać to, co się da, a raczej uprawnić to, co się bezprawnie posiada; chcianoby zyskać przywileje od Kościoła, nic zaś mu wzamian nie dając".

„Myśl Wolna" ze zwykłą sobie hałaśliwością, w artykule bojowym p. t.: „Walka o wolność ducha", tchnącym duchem starotestamentowych psalmów złorzeczących, woła, że „Rzym rozpętał w Polsce wojnę religijną! Wojna ta grozi Polsce ruiną. Rzym nie dba o dobro Polski, a myśli tylko o swoich własnych interesach. Teraz zabiega władca rzymski o konkordat z Polską. To znaczy, że... dąży do tego, by do reszty omotać rwącego się do wolności ducha i zdusić każde swobodne poczynanie"..

I można rzec, że dotychczas nikt z przebiegu pertraktacji w sprawie konkordatu nie jest zadowolony, za wyjątkiem p. St. Grabskiego, który przywiózł błogosławieństwo papieskie z Rzymu dla Rzeczypospolitej, dla p. Prezydenta, dla swego brata, p. prezesa ministrów, dla rządu.

W każdym razie stwierdził p. St. Grabski, że załatwienie sprawy konkordatu stoi wyżej od „ministrowania": czy być ministrem, to dla niego kwestja —według „Kurjera Polskiego"—równie ważna, „jak kwestja dobrze wyprasowanych spodni".

Ponury obraz ciemnoty.

W Nr. 277 „Przeglądu Wieczornego" z dnia 2 grudnia r. b, czytamy co następuje:

„Wczoraj do urzędu policji śledczej wpłynęła niesłychanie ciekawa skarga. Złożyła ją niejaka 54-letnia Aniela Klewko, wdowa żyjąca z zasiłków, otrzymywanych w Kasie Chorych, w której przed rokiem zajmowała miejsce posługaczki. Ze skargi tej kobiety wynikało, że została ona pomówiona o zadawanie czarów i poddana w domu Nr. 7, przy ulicy Dobrej najokropniejszym w związku z tem torturom. Szczegóły skargi były tak sensacyjne, że urząd śledczy podjął natychmiast sprawdzenie wszystkich okoliczności, delegując na miejsce rzekomych tortur, jakich doznała Klewko, referenta II rejonu śledczego p. Gaszewskiego.

Badania wykazały, że istotnie w domu Nr. 7 przy ulicy Dobrej w mieszkaniu niejakich Remiszewskich dokonywano egzekucji, mających za cel „wypędzenie djabła".

Okoliczności były następujące:

Do Klewkowej, o której w dzielnicy Powiśla krążyły wieści, że posiada jakąś siłę tajemną t. zw. „odczyniania chorób", podeszły w dniu 29 listopada po wyjściu jej z kościoła Ś-tej Trójcy, jakieś dwie młode dziewczyny i poczęły ją prosić, aby zechciała udać się do mieszkania Remieszewskich, przy ulicy Dobrej Nr. 7, gdzie leży śmiertelnie córka Remiszewskich—Zofja i aby coś poradziła im w tem nieszczęściu. Klewkowa poczęła się wymawiać słabem zdrowiem, zalecając równocześnie nabycie modlitewnika zwanego „Św. Ekspedytem", w którym jest specjalnie poświęcona rozmaitym chorobom nowenna. Doradziła dalej, aby nowennę chora trzykrotnie dziennie odczytywała, a „wszystko minie".

Gdy K. spotkała się potem ze swą znajomą, niejaką

Henrykową Przyborek i opowiedziała jej o prośbach nieznanych dziewczyn, Przyborek zaczęła namawiać Klewkową, by jednak udała się do Remiszewskiego. Poszły tam obie. Tu domniemana „cudotwórczyni" poczęła odczytywać zbawienną nowennę z posiadanej książki, poczem dała ją do odczytania chorej.

Narazie obecni orzekli, że u chorej nastąpiła poprawa. Nazajutrz do Klewkowej przybiegła matka chorej i poczęła ją błagać, by ponownie udała się do jej córki. Prośbę „cudotwórczyni" wykonała, gdy atoli znalazła się w mieszkaniu, zastała tam zgromadzonych około 10 osób, w tem 6 mężczyzn i 4 kobiety. Wszyscy okrzykami „podła czarownica" rzucili się nagle na K. i poczęli ją bić, kopać a ojciec chorej, wetknąwszy jej w usta kawał węgla, jako że djabeł lubi ten minerał, usiłował ją powiesić. W czasie tej inkwizycji chora córka Remiszewskich nawoływała do uduszenia „czarownicy", która ją jakoby urzekła. Gdy K. padła na ziemię nieprzytomna, jedna z kobiet na wniosek innych dała jej popić wody święconej, w nadziei, że to ostatecznie wypędzi z niej djabła. Wszyscy znęcając się kolejno nad bezbronną domagali się od niej, aby „odczarowała chorą". Wreszcie ktoś zastukał do drzwi i to przerwało tortury. Okrwawioną wyrzucono na schody. W stanie rozpaczliwym podniósł K. policjant, poczem pomocy udzielił jej lekarz dr. Niedźwiecki.

Po wyjaśnieniu wszystkich tych okoliczności zarządzono dziś dochodzenie przeciwko sprawcom tych średniowiecznych praktyk.

Działo to się w Warszawie w wieku XX-tym. Czytelnik czyta, oczy przeciera i oczom nie wierzy. Smutna rzeczywistość! Ponura ciemnota średniowieczna! Takie wdzięczne pole dla pracy duchowieństwa katolickiego w kierunku krzewienia wśród swoich oświaty i prawdy, opartej na prawdziwej wierze Chrystusowej i miłości chrześcijańskiej. Zamast zużywania sił na walkę z inowiercami heretykami, przedewszystkiem należy uprawiać własną rolę.

Depesza papieża.

Z okzaji uroczystości srebrnych godów p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Papież nadesłał na ręce p. Prezydenta depeszę tej treści:

„W szczęśliwym dniu, w którym najprzyjaźniejsza nam Polska wraz z Tobą święci w obrządku chrześcijańskim 25-lecie Twego małżeństwa, błogosławimy z głębi duszy Tobie i Twej najpobożniejszej małżonce, którzy tak wysoko cenicie godność tego Sakramentu, prosząc usilnie Boga, aby Was i najukochańszy, najszlachetniejszy naród polski, nieustannie wspierał Swą łaską". Pius XI.

Podajemy tekst depeszy z uwagi na użyte w depeszy, skierowanej do Polski, po raz pierwszy określenie „najprzyjaźniejsza nam Polska", zamiast dotąd używanego zwrotu „wierna". Jest to określenie trafne. W istocie wszystko w Polsce zaczyna się kształtować w najprzyjaźniejszym kierunku dla katolicyzmu.

Z Trybuny Sejmowej.

Przemawiając w sejmie w dn. 4 grudnia r. b. w obronie upośledzonej mniejszości niemieckiej, poseł Utta powiedział między innemi co następuje:

„Mamy wprawdzie Wydział Teologji Ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Zaznaczyć jednak muszę, że Wydział ten w zupełności nie spełnia swojego zadania, ponieważ tam przygotowuje się duchownych, którzy mają przejąć parafje, składające się w 90% z wyznawców, posługujących się językiem niemieckim. Niema dotychczas ani jednego wydziału w tym języku! Dlatego też parafje te zmuszone są swych przyszłych duchownych wysyłać dla studjów zagranicę, przyczem Ministerstwo często robi niemałe trudności, nie dając zezwolenia na wyjazd".

W odpowiedzi na powyższe twierdzenie posła Utty, należy zapytać, czy przytoczona liczba odpowiada rzeczywistości, i czy Wydziały teologiczne, na które zmuszeni są wysyłać swych przyszłych duchownych wyznawcy, posługujący się językiem niemieckim, w zupełności spełniają swoje zadanie?

SMUTEK.

Ciągną ze wschodu czarne chmur bałwany,
Gwiazdy na nieba sklepieniu nie błyszczą,
Zakrył się księżyc, mroźne wichry świszczą,
A z szumem pędzi potok rozhukany.
Lecz wnet ta czarna rozbije się chmura.
Patrz, jak ten obłok przed wichrem uchodzi,
Twarz swoją blady księżyc rozpogodzi,
A nowem życiem odetchnie natura,
Tak, gdy się ciemno twe życie zachmurzy,
Gdy ciężki smutek serce twoje dręczy,
Myśl, że zwycięstwo palmą wieńczy,
Co niewzruszony stał pośrodku burzy.
Szczęście i smutek idą na przemiany;
Wszak zawsze słońce wiosenne nie grzeje,
I wiatr wiosenny też ciągle nie wieje,
Lecz Ten trwa wiecznie, Który goi rany.
Jeśli więc smutek twe serce przyciśnie,
Gdy oko twoje zaleje się łzami,
Wznieś wzrok ku Temu, co rządzi nad nami,
A wnet ci promyk nadziei zabłyśnie.

K. Antoniewicz.

Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Z zarządu. Jakże mało znać w naszem życiu towarzyskim, że jesteśmy towarzystwom polskiej młodzieży ewangelickiej! Pierwszy paragraf naszego statutu głosi, że celem naszym jest „jednoczenie się dla wzajemnego oddziaływania w duchu wyznaniowym i społecznym". Czyż robimy cośkolwiek, aby go urzeczywistnić? Z żalem musimy się przyznać, że dotychczas mało pamiętaliśmy o tym, tak ważnym celu. Obecny zarząd, pragnąc brak ten usunąć, zwrócił się do ks. prof. Michejdy z prośbą aby przez swe współdziałanie dopomógł nam do osiągnięcia postanowionego sobie celu. Ks. Michejda przyrzekł swą pomoc. Od nowego roku zatem wprowadzamy i takie zebrania towarzyskie, które rozpoczynać się będą krótkiem rozmyślaniem na tematy religijno-wyznaniowe i związane z niemi zagadnienia. Mamy nadzieję, że takie poważniejsze wieczory przyciągną tych członków, którzy dotychczas się usuwali, nie znajdując w Towarzystwie odpowiedniej podniety, z drugiej strony nauczą młodszych, że religijność nie mrozi radości. Weselmy się, bo jesteśmy młodzi, ale nie zapominajmy, że szczytna nazwa ewangelicka powinna wycisnąć swe piętno na całem życiu towarzystwa.

Pierwsze takie zebranie o poważniejszym charakterze odbędzie się w niedzielę dnia 11 stycznia, na które gorąco zapraszamy koleżanki i kolegów.

Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania wieczory towarzyskie odbywać się będą, począwszy od nowego roku, w niedzielę. Ponieważ dnia tego jesteśmy wolni od pracy, prosimy o wczesne przybywanie, aby zebrania mogły się punktualnie o godz. 8 rozpoczynać.

Czytelnia mieściła się przez ostatnie miesiące w lokalu, użyczonym nam łaskawie przez gimnazjum im. M. Reja. Obecnie otrzymaliśmy od Komitetu Pań Opiekunek prawo używania pokoju na pierwszem piętrze, obok sali kolegjalnej — tam więc mieścić się będzie czytelnia, co ułatwi członkom korzystanie z niej.

Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się w następujący sposób: prezes—ks. Loth, wiceprezesi—E. Pinkwart i H Burszówna, sekretarze—W. Mietke i O. Tauchertówna, gospodarze — H, Brühlówna, L, Cybe i E. Gebauer, skarbnicy—E. Kamper i W. Georgensonówna, księgowy—W. Scheing,

Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Wubiegły poniedziałek odbył się drugi w bieżącym sezonie odczyt, urządzony staraniem zrzeszenia. Wygłosił go profesor lic. E, Bursche na temat: „Konkordaty w przeszłości i dziś". Starannie opracowany odczyt zgromadził na sali konfirmacyjnej audytorjum, składające się z pięćdziesięciu kilku osób, gdyż odczyt nie był należycie zareklamowany. Stracili na tem—nieobecni. Zrzeszenie powinno wyciągnąć stąd wniosek, że nie dosyć odczyt wartościowy zorganizować przez pozyskanie prelegenta i sali, ale należy jeszcze uderzyć w surmę reklamy, nie szczędzić nakładu na plakaty i t. p. Niestety, takie są czasy, że i poważna praca kulturalno-społeczna nie może się obejść bez reklamy..

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— Zarząd Polskiego Oddziału Wszechświatowego Związku dla pracy pokojowej Kościołów zwrócił się do Konsystorza z odezwą treści następującej:

Wojna światowa z olbrzymiemi stratami istnień ludzkich, zniszczeniem życia rodzinnego, zdobyczy kultury i wartości etyczno-relgijnych, jak niemniej czasy powojenne, połączone z niesłychanemi trudnościami ekonomicznemi i nędzą, aż nazbyt jasno wykazały, do jak strasznej, niszczącej potęgi dojść może nienawiść narodów.

Walka przeciw tym ciemnym mocom w pierwszym rzędzie przypada i jest obowiązkiem Kościoła i jego przedstawicieli. Jeżeli w świętej powadze chce służyć Książęciu Pokoju, którego przyjścia oczekujemy w tym czasie Adwentu, powinno się wraz z Ewangelją zbawienia zwiastować królewski nakaz miłości bliźniego i wszczepiać w zbory tę miłość nietylko względem rodaków, lecz względem wszystkich bliźnich bez różnicy narodowości lub przekonań.

W tym zakresie pracuje „Wszechświatowy Związek dla Pracy Pokojowej Kościołów", z którym połączyły się niemal wszystkie kościoły ewangelickie na kuli ziemskiej. Do pracy tej przyłączył się również Kościół Ewangelicki w Polsce.

Związek ten pierwszy wskazał na chrześcijański obowiązek pogodzenia się narodów gwoli osiągnięcia Pokoju Światowego i zaproponował 4-tą niedzielę Adwentu do napominania zborów w czasie nabożeństwa, by przejąwszy się miłością bratnią, wyrzekły się nienawiści, która jeno burzyć umie, a zbudować nie potrafi.

Aczkolwiek 4-ta niedziela Adwentu w kraju naszym — w przeciwieństwie do stosunków agłosaskich — niebardzo się nadaje do propagowania myśli pokojowej, trzymamy się jednak wyznaczonej tej niedzieli: przyświecać nam będzie w dniu tym świadomość, iż jednocześnie w świątyniach całego świata ewangelickiego wznoszą się modły do Pana Zastępów o zesłanie pokoju powszechnego.

Zgodnie z przytoczoną odezwą Konsystorz zwraca się do wszystkich Ks. Ks. Pastorów, ażeby w 4-tą niedzielę Adwentu poświęcić chcieli zwykłe nabożeństwo niedzielne propagowaniu w swych zborach wielkiej myśli o pokoju powszechnym.

Z WARSZAWY.

— Wydział Opieki, jak corocznie, urządza gwiazdkę w instytucjach swoich. Podajemy poniżej terminy tych uroczystości:

„Opieka nad biednymi na mieście" (Plac Małachowskiego 1)—dnia 23.XII, o godz. 11 rano;

„Szwalnia" (Karolkowa 77/79)—dnia 22.XII, o g. 10½ rano;

„Żłobek" (Karolkowa 77/79)—dnia 22.XII, o godz. 10 rano;

„Dom sierot" (Karolkowa, róg Żytniej)—dnia 21.XII, o godz. 5 popoł.;

„Oddział umysłowo upośledzonych dzieci" (Karolkowa 77/79)—dnia 23.XII, o godz. 5½ popoł.;

„Ochrona" (Żytnia 36)—dnia 22.XII, o g. 11 rano;

„Dom starców i nieuleczalnych" (Żytnia 36)—dnia 23.XII, o godz. 4½ popoł.;

„Gniazdo sieroce" w Banioszce—dnia 24.XII, o godz. 10 rano.

Rzecz prosta, że unikać należy wszelkich zagadnień politycznych, natomiast położyć cały nacisk na wzbudzenie uczuć chrześcijańskich, zamiłowania do pokoju, chęci pogodzenia się z ludźmi nawet innej narodowości, czy też innego plemienia, aby w ten sposób ziściło się między ludźmi zwiastowanie anielskie „Pokój na ziemi".

— W ostatnich czasach zdarzyło się niejednokrotnie, że ks. ks. pastorowie, przenosząc się na urzędowanie do innej parafji, nie spisywali żadnych protokułów zdawczo-odbiorczych, jak również nie zawiadamiali urzędownie ani kolegjum kościelnego, ani też ks. superintendenta zarówno o opuszczeniu jednej, jak i o przybyciu do drugiej parafji.

Wskutek tego Konsystorz poleca ks. ks. Pastorom do wykonywania, co następuje:

1. Przy opuszczeniu i objęciu parafji przez ks. pastora mają być spisywane protokuły zdawczo-odbiorcze w 2 egz., z których jeden ma pozostać w archiwum parafjalnem, drugi zaś ma być przedstawiony do Konsystorza za pośrednictwem ks. superintendenta, z odpowiednią tego ostatniego adnotacją. Gdyby dla jakich powodów nowy administrator nie mógł być wyznaczony zaraz, w takim razie opuszczający pastor zdaje parafję, archiwum kościelne, a główne księgi urzędnika stanu cywilnego miejscowemu kolegjum kościelnemu, a nowy administrator odbiera zarząd i archiwum od tegoż kolegjum, w jednym i drugim wypadku protokularnie.

2. O dniu swego ostatecznego wyjazdu ze starej parafji i o dniu swego przybycia do nowej parafji winien ks. pastor zawiadomić Konsystorz za pośrednictwem właściwego ks. suprintendenta.

ZDUŃSKA WOLA.

W Zduńskiej Woli rozpoczęli działalność zakonnicy Zgromadzenia Opatrzności Boskiej, narodowości polskiej, którzy osiedli tam, wróciwszy do kraju po dłuższym pobycie we Włoszech.

Z CYCOWA.

Ks. pastor Antoni Rutkowski opuścił zbór w Dębiu i objął parafję w Cycowie, ziemi Lubelskiej.

PRAGA (Wykład arcybiskupa N. Soederbloma).

Zaproszony przez fakultet im. Husa w Pradze wygłosił Dr. Natan Soederblom, arcybiskup szwedzki w Upsali, dnia 25 października w sali domu Husa odczyt p. t.: „Ewangeliczna katolickość", przyczem zwrócił uwagę na stosunki kulturalne między Szwecją a Danją od czasu założenia uniwersytetu w Pradze.

Z LITWY.

Budowa kościoła na terytorjum Kłajpedy. Nie bacząc na niepewne położenie, parafja ewangelicka (niemiecka) w Heidekrug, na terytorjum Kłajpedy, rozpoczęła obecnie budowę kościoła.

— Komisarz do spraw kościelnych w Kłajpedzie, Gajlus, nie zdołał dotychczas przeprowadzić uniezależnienia kościoła ewangelickiego w Kłajpedzie od władz kościelnych niemieckich. Walka między nim a duchowieństwem miejscowem wre w dalszym ciągu. Cały szereg pastorów pociągnięto znowu do odpowiedzialności sądowej, jednych za obrazę komisarza, innych za opór władzy.

DANJA.

W Danji uchwalono projekt rozbrojenia. Akt odnośny zawiera trzy główne punkty: 1. Zniesienie powszechnej służby wojskowej, zniszczenie twierdz i koszar wojskowych, 2. Utworzenie milicji cywilnej, 3. Flota Danji składać się ma z jednego okrętu strażniczego. Takie postanowienie kulturalnego narodu duńskiego, powzięte zupełnie niezależnie od Ligi Narodów, świadczy o tem, że dobra wola a wysoka etyka mogą zdziałać w kierunku postępu więcej, niż organizacja, której członkowie niezupełnie sobie ufają. Szczęśliwe położenie geograficzne Danji i sytuacja polityczna tego państwa pozwalają politykom duńskim ufać, że rozbrojenie Danji nie doprowadzi do katastrofy. Fakt ten należy uważać za znamienny przejaw kultury ewangelickiej.

NOWY DOGMAT.

Jak donosi „Przegląd Katolicki" w Nr. 46, sobór Watykański, zapowiedziany przed dwoma mniej więcej laty, ma ogłosić nowy dogmat o pośrednictwie Najśw. Marji Panny w rozdawaniu łask, a gdy to nastąpi, „wszyscy jasno poznają, że bez Marji zbawić się nie można".

BAWARJA. Katolicka partja ludowa w Bawarji zdobyła po wojnie znaczne wpływy na rządy krajowe. Zamierzano zawrzeć z Rzymem konkordat, niewątpliwie po myśli polityki papieskiej. Niewiele o tym konkordacie było wiadomo nazewnątrz. Niespodzianką do pewnego stopnia jest wiadomość, że widoki przyjęcia przez parlament projektu rządowego konkordatu z Rzymem są nikłe wobec sprzeciwu socjalistów. Możliwe jest z tego powodu rozwiązanie sejmu bawarskiego.

Porządek nabożeństw.

Dn. 14 grudnia, nabożeństwo szkolne wraz z Komunją Świętą dla młodzieży, w sali konf. o godz. 9 m. 15 — ks. Gloeh.

Dnia 24 grudnia — w wieczór Wigilijny: o godz. 3 po poł., nabożeństwo w jęz. niem., o godz. 4½ po poł. w jęz. pol., ks. djakon Ruger.

Dnia 25 grudnia — w I Święto narodzenia Pańskiego: o godz. 9½ rano, nabożeństwo w jęz. niem. (bez kom. św,), ks. pastor Michelis; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. pol. (bez kom. św.), ks. pastor Loth.

Dnia 26 grudnia — w II Święto Narodzenia Pańskiego: o godz. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. pol., ks. djakon Rüger.

Dnia 28 grudnia — niedzielę po Narodzeniu Pańskiem: o godz. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. pol., ks. pastor Michelis.

Dnia 31 grudnia — w Wieczór Sylwestrowy: o godz. 5 po poł., nabożeństwo w jęz. niem., ks. pastor Michelis; o godz. 6½ po poł., nabożeństwo w jęz. pol., ks. pastor Loth.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 24 listopada do 1 grudnia, było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek 3.

Zaślubionych: Otton Auch z Emmą Boram; Henryk Zygmunt Komar z Ireną Aleksandrą Pomianowską; Lechosław Marcin Bock z Zofją Jadwigą Schubert; Józef Wesoły z Wandą z Martinów Scholtzową; Romuald Edwin Pinno z Anną Szynfeld; Ludwik Paweł Otmarstein z Marją Ludwiką Filipowicz; Gleb Subbotkin z Pauliną Zofją Muller; Edward Wolfram z Rozalją z Schmidtów Betker.

Zmarłych: Emilja Zimmermann I-go ślubu Benke ur. Bendtke, żona pracown. Tow. Żeglugi, lat 45; Roman Ritter, rok 1 m. 10; Emilja Lange, ur. Wolfram, wdowa po cukierniku, lat 71; Krystyna Wingert, ur. Schilling, wdowa po robotniku, lat 67; Irena Potocka, córka aptek. lat 9 m. 9; Karol Herman Schuman, rzeźnik, lat 66; Czesław Wacker 6 tyg.; Emilja Piltz. ur. Schmidt, żona rolnika, lat 64; Paulina Koller, ur. Bońkowska, wdowa po młynarzu, lat 70; Karolina Schille, ur. Jonas, wdowa po właść. domu, lat 80; Karol Retzlaff, właść. zakł. stolarsk., lat 59; Zofja Kaufman, była właśc. sklepu, lat 53.

W czasie od 1 do 8 grudnia było:

Urodzonych: chłopców—, dziewczynek—.

Zaślubionych: Kazimierz Leopold Wolski z Aleksandrą Anielą z Andrzejewskich Zaleską.

Zmarłych: Marjanna Leschner ur. Balkau, wdowa po cieśli, lat 62. Edmund Zachert, pończosznik, lat 31. Stanisław Jan Heurich, lat 9. Ferdynand Lange, rękawicznik, lat 65.

Ofiary.

Na Dom Starców i Sierot: Schultz Emilja 4 zł.; na Dom Sierot: C. Leśniewski 5 zł.; Na gwiazdkę dla Starców i Sierot: Steinke Gustaw 30 zł.; Wiśniewska Julja 4 zł. Na gwiazdkę dla żołnierza: Wiśniewska Julja 4 zł.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.